Nr. 118. We Lwowie, — Sobota, dnia 22. maja. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem świąt
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie	1 zł.	— ct.
z dostawą do domu	1 „	20 „
„ dwukrotną dostawą do domu	1 „	30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie	1 zł.	10 ct.
kwartalnie	3 „	30 „

z dwukrotną wysyłką:

miesięcznie	1 zł.	35 ct.
kwartalnie	4 „	— „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
[illegible]

w Niemczech	miesięcznie	1 zł.	50 ct.
w innych krajach	„	2 „	„

Ogłoszenia
[illegible]
za jeden wiersz petitowy [illegible] 10 [illegible]

Numer pojedynczy:

	We Lwowie	Na Prowincyi
wydania rannego	2 ct.	3 ct.
„ wieczornego	3 „	4 „
oba wydania razem	4 „	6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402

Ostatnia poczta.

W wewnętrzno-politycznej sytuacyi Niemiec goruje obecnie kwestya rządowego projektu o stowarzyszeniach, — który zwłaszcza po energicznej mowie Richtera, wypowiedzianej w parlamencie, silne wywołał oburzenie we wszystkich niereakcyjnych politycznych i niepolitycznych kołach. Czy z wyniku głosowania w parlamencie niemieckim dadzą się wyciągnąć jakie praktyczne bezpośrednie korzyści dla dobrej sprawy — to kwestya.

Tymczasem atoli komisya *ad hoc* wybrana w pruskiej, Izbie deputowanych, załatwiła się w jednem jedynem posiedzeniu z wdzięcznym projektem rządowym. Znaczną większością głosów odrzucono kauczukowe paragrafy, zdające stowarzyszenia i zebrania na łaskę policyi — natomiast przyjęto paragraf o małoletnich i paragraf znoszący zakaz koalicyi towarzystw.

Paragrafy I. i III. zostały odrzucone 15 głosami contra 13 głosom. Reakcyjny wniosek p. W. Heydebranda odrzucono 19 głosami contra 9 głosom.

W ten sposób nadobny elaborat pana v. d. Recke nie został jednak zupełnie pogrzebany, bo wystarczy 10—20 głosów narodowo-liberalnych odstępców, a już reakcya zwycięży w plenum Izby sejmowej.

Parlament w trzeciem czytaniu przyjął wniosek Rickerta, domagający się zezwolenia na tworzenie związków dla politycznych towarzystw. Co na to powie Rada związkowa (Bundesrath) to kwestya. W roku zeszłym odrzuciła ona tę samą uchwałę parlamentu. Syn kanclerza głosował także za wnioskiem Rickerta i jego towarzyszy — nie „znających ojczyzny.“

Drugie czytanie projektu rządowego w Sejmie pruskim odbędzie się podobno w dniu 28 maja.

Sprawa kwoty i ugody.

(*Telegram „Słowa Polskiego“*).

Wiedeń 22 maja. Wczorajsza *N. Fr. Presse* donosi o stanie rzeczy w Budapeszcie: Hr. Badeni wrócił dziś do Wiednia z próżnemi rękami. Oczekiwane na dziś ten rozstrzygnięcie w sprawie kwotowej, a tem samem w całej sprawie ugodowej, znowu nie przyszło do skutku. Austryacki i węgierski prezydent ministrów. w pierwszym rzędzie pod wpływem parlamentarnej sytuacyi w Austryi, zdecydowali się na to, by obecnie nie doprowadzać do ostatecznego rozstrzygnięcia.

O pobycie i konferencyach hr. Badeniego w Budapeszcie donoszą. co następuje: Badeni przybył do stolicy Węgier pociągiem porannym i prawie natychmiast udał się na specyalną audyencyę do cesarza. Audyencya była przeznaczoną wyłącznie dla przyjęcia przez cesarza sprawozdania hr. Badeniego w sprawie sytuacyi parlamentarnej w Austryi i trwała stosunkowo krótko. Cesarz, jak dowodzą jego uwagi wypowiadane podczas cercle'ów, zna szczegółowo wypadki aż do najdrobniejszych szczegółów Cesarz chciał zapewne usłyszeć od hr. Badeniego, jakie stanowisko zajął gabinet austryacki wobec obstrukcyi.

Wedle tutejszych informacyj, nie potwierdza się wiadomość. jakoby hr. Badeni formalnie na konferencyi egzekutywnego komitetu prawicy oświadczył, iż zamierza odroczyć Radę państwa. Większość, jest na razie zdecydowaną oprzeć się obstrukcyi

Z audyencyi udał się hr. Badeni do pałacu węgierskiego prezydenta ministrów i konferował tam przez pół godziny. Konferencyę musiano przerwać, gdyż węg. prezydent ministrów zapowiedział był swe przybycie na posiedzenie Izby magnatów Sejmu węgierskiego. Po posiedzeniu Izby zeszli się Badeni i Banffy u min. spraw. zewnętrznych, Gołuchowskiego

Tu omówiono akcyę ugodową w ogólnym jej politycznym całokształcie. Zdaje się, że przy tej sposobności wyszło na jaw, iż dla wielu ważnych przyczyn nie byłoby ani korzystnem, ani pożądanem. już dzisiaj sprowokować ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie kwoty, a zarazem w sprawie parlamentarnego załatwienia wszystkich ustaw ugodowych. Mogłoby bowiem wytworzyć się położenie, wobec którego także to rozstrzygnięcie może okazać się niewykonalnem

Następnie sami już tylko obustronni prezydenci ministrów konferowali dalej w gabinecie Banffyego, zkąd udali się obaj do Burgu. Audyencya na której przyjął ich cesarz, nie trwała dłużej, nad pół godziny, w czem zresztą nic dziwnego wobec faktu, że cesarz już poprzednio wysłuchał sprawozdanie Badeniego.

Badeni po obiedzie, który spożył w towarzystwie Gołuchowskiego w Kasynie narodowem, wyruszył wieczornym pociągiem z powrotem do Wiednia.

W Klubie większości gdzie rezultatu konferencyi oczekiwano z wielką niecierpliwością. rozniosła się zaraz wiadomość, że konferencye budapeszteńskie nie wydały w dalszym ciągu nic stanowczego.

Możliwem jest, jakkolwiek niezbyt prawdopodobnem, że jeszcze ponowna wymiana not wypełni pauzę. Natomiast uważają jako uzasadnione przypuszczenie, że hr. Badeni w przewidywaniu, iż parlamentarna sytuacya w Austryi do tego czasu da się dokładnie poznać, około połowy, lub końca przyszłego tygodnia przybędzie znów do Budapesztu i że wtedy zapadnie nareszcie klamka w sprawie kwoty.

Budapeszteńscy politycy to odwlekanie uważają za konieczne z powodu sytuacyi parlamentarnej w Austryi. Przyczyniają się zaś jeszcze do tego wewnętrzne i polityczne stosunki węgierskie. Austrya żąda kwoty 36, a Węgry ofiarują 33·2. Nie ma żadnej podstawy. by Austrya choćby cokolwiek opuściła ze swego żądania.

Co do Węgier, to one są — zdaje się — zdecydowane, coś trochę do tego, co zaofiarowały, dodać, ale węgierskie ministeryum musi wprzód zasięgnąć w tym kierunku aprobaty ze strony swej partyi.

Jeśliby rząd węgierski zdecydował się na przeparcie ugody w Sejmie w czasie kanikuły letniej, możliwe, że i węgierska opozycya sięgnęłaby wówczas do jak najdrastyczniejszych środków celem obalenia przedłożeń. Z tymi stosunkami wewnętrzno-politycznej sytuacyi na Węgrzech musi liczyć się Banffy.

W kołach politycznych samo przez się wykluło się przekonanie, że ostatecznie trzeba będzie uciec się do prowizoryum. a raczej do prolongowania *status quo*. Jednakże w sferach rządowych węgierskich żywo zaprzeczają, jakoby ta ewentualność była przedmiotem urzędowych roztrząsań lub choćby tylko rozważań. W tych kołach ciągle jeszcze żywią nadzieję, iż definitywne rozwiązanie kwestyi jest możliwe.

KRONIKA.

Nadzwyczajne posiedzenie delegatów Rady miejskiej, odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem.

Wizytacya szkół. Onegdaj we czwartek wizytował prezydent miasta wspólnie z p. inspektorem Tokarskim, szkołę im Konarskiego — W szkole męzkiej byli w klasie II a. na lekcyach p. Korpaka, kierownika i panny Dutkiewiczówny, w II b. na lekcyach p. Pisiewicza, w III a. na lekcyach p. Hollitschera, w V. na lekcyi historyi polskiej p. Kubika.

W szkole żeńskiej w klasie III b. na lekcyach pny Aptekarskiej i V b. na lekcyi historyi polskiej i geografii pani Kawskiej.

Wczoraj (w piątek przed południem) odbyła się wizytacya szkoły im. Czackiego.

W szkole żeńskiej był prezydent miasta w klasie III a. na lekcyach polskiego i rachunków pani Steczkowskiej, w III b. na lekcyi polskiego pani Łukaszewiczowej. w IV a na lekcyach polskiego i niemieckiego pani Fruchtmanowej, w klasie V a. na lekcyi geometryi pny Janickiej, w VI. a. na lekcyi historyi i geografii pny Schulbaumówny i w VIII. na lekcyi polskiego pani Freudmanowej. W szkole męskiej: w klasie V. b. na lekcyi historyi pol. p. Haraszkiewicza i w VI. na lekcyi historyi powszechnej p. Pawęckiego. Następnie zwiedzono szkołę mięszaną ruską im. Szaszkiewicza. W klasie III. byli na lekcyi języka ruskiego p Lisowskiego i w klasie IV. na lekcyi niemieckiego, kierownika p Gamoty.

Pogrzeb ś. p. Mikulego odbędzie się w niedzielę o godz. 4 popoł. Przy wyniesieniu zwłok odśpiewają połączone chóry Tow. muzycznego, „Echa i „Lutni“ pieśń żałobną *„Beati mortui“*. Próba chórów odbędzie się w niedzielę o godz. 12 w południe w sali Towarzystwa muzycznego.

Wczoraj wieczorem zebrał się wydział Tow. muzycznego dla naradzenia się nad sposobem uczczenia zmarłego znakomitego muzyka.

Walne zgromadzenie Stowarz. wzaj. pom. rękodzielników przemysłowców i mieszczan lwowskich pod wezwaniem błog. Jana z Dukli, odbyło się wczoraj w ratuszu. Zgromadzenie zagaił krótką przemową dyrektor towarzystwa p. St. Ciuchciński, zaznaczając rozwój tow. w roku ubiegłym i wzrost funduszów tegoż o 3.194 zł. 4 ct. Pamięć zmarłych członków tow. uczczono przez powstanie. Ze sprawozdania, przedłożonego zgromadzonym wynika, że towarzystwo w ciągu swej 36 letniej działalności, przechodząc rozmaite fazy i koleje, wywiązywało się sprężyście z przyjętych na się obowiązków popierania handlu i przemysłu, udzielaniem pożyczek członkom swoim. Stan wekslowy z końcem 1896 r. przedstawia pokaźną sumę 61.997 zł. Z funduszu zapomogowego 35 wdów i 4 inwalidów pobiera stałe roczne zapomogi. Ogólny stan majątkowy wynosi 66.760 zł. 28 ct. Co do udzielania zapomóg wywiązała się obszerniejsza dyskusya. Żądano w niej, ażeby one pokrywane były z funduszu rezerwowego, z którego pewien procent miałby być na nie obracany. Ostatecznie jednak sprawę tę i nadal pozostawiono wydziałowi i dyrekcyi, poczem, na wniosek pana Schillinga udzielono dyrekcyi absolutoryum. W dalszej części posiedzenia, z uwagi, że festyny, urządzane przez towarzystwo w latach ubiegłych, przyniosły znaczny dochód postanowiono i w roku bieżącym zająć się urządzeniem podobnej zabawy na Strzelnicy miejskiej Komisyę rewizyjną pozostawiono i nadal w tym samym składzie Należą do niej pp. Starzecki, Walsleben i Schilling.

Walne Zgromadzenie członków kasyna miejskiego odbyło się wczoraj o godzin. 7½ wieczorem pod przewodnictwem prezesa p. Edmunda Duniewicza, który po zagajeniu poświęcił kilka słów wspomnieniu zmarłych w b. r. członków towarzystwa, a zgromadzeni uczcili ich pamięć przez powstanie.

Dr. Fryderyk Kratter odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto bez dyskusyi. Gospodarza p. Włodzimierza Buynowskiego uwolniło zgromadzenie od odczytania rozdanego członkom sprawozdania wydziału.

Sprawozdanie to zawiadamia członków o przeprowadzonej w ubiegłym roku rekonstrukcyi gazometrów, co usunęło słuszne narzekania na złe oświetlenie sali i reszty ubikacyj podczas zabaw. Obecnie posiada więc kasyno dwa gazometry 100 płomienne, z których jeden oświetla salę i ubikacye balowe, drugi zaś resztę lokalności.

Biblioteka kasyna wzrosła w ubiegłym roku o 132 tomów, (z tego 31 darowanych przez członk.).

Nowych członków pozyskało towarzystwo w ostatnim roku 78, i liczy obecnie 516 członków.

Komisya zabawowa wywiązała się również dobrze ze swego zadania, odbyło się bowiem 6 wieczorków, 2 koncerty obowiązkowe z fundacyi ś. p. Malinowskiego, 4 wieczornice i tombole, 6 przedstawień amatorskich powtarzanych dwukrotnie, a 2 koncerty muzyki wojskowej, gawęda przy śledziu, 1 wieczór humorystyczny, wspólny opłatek, wieczór św. Mikołaja dla dziatwy i 1 raut. Nadto towarz. śpiewackie „Echo“ umilało członkom towarzystwa bezinteresownie zebrania, w towarzystwie zaś samem zawiązało się kółko śpiewackie.

Wydział kończy swe sprawozdanie podziękowaniem p. Karolowi Winiarzowi za podarowanie ośmiu listów dłużnych „Kasyna mieszczańskiego“ nominalnej wartości 160 złr.

Dłuższą dyspute i szereg interpelacyj wywołało sprawozdanie, kasowe, wedle którego dochody towarzystwa wynosiły 19.731 złr. 98 ct., rozchody zaś 19.545 złr., zapas kasowy z końcem roku 1896 wynosił w gotówce 192 zł. 51 ct., w papierach wartościowych zaś 300 zł.

Czysty stan majątkowy towarzystwa z dniem 31 grudnia wynosił 1.776 zł. 53 ct.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej złożył p. Mieczysław Komarnicki, na którego wniosek udzieliło zgromadzenie wydziałowi absolutoryum. Nadto postawił p. K. imieniem komisyi rewizyjnej kilka wniosków natury administracyjnej, dotyczących głównie sposobu składania rachunków kasowych, które przyjęto po krótkiej dyspucie.

Następnie zarządził przewodniczący wybór 6 członków wydziału, komisyi rewizyjnej i komisyi reklamacyjnej Walka wyborcza była w tym roku zaciekłą, pojawiły się bowiem aż trzy listy: oficyalna, postępowa i klubu kręgielnianego.

Podczas skrutynium przystąpiono do dalszych obrad, a mianowicie p. dr. Kulikowski imieniem wydziału wniósł zaciągnięcie 10.000 zł. pożyczki, celem wybudowania kręgielni i rozszerzenia górnych lokalności. Wniosek ten trafił jednak na silną opozycyę, która postawiła nawet wniosek na przejście nad tym punktem programu do porządku dziennego.

Rozdział jednak wniosku na dwie połowy tj. na zamiar rozszerzenia lokalności górnych i zamiar budowy kręgielni, wpłynął łagodząco na przebieg dysputy, która przeciągnęła się do pół do 11 w nocy w rezultacie jednak uchwalono przejść nad wnioskiem do porządku dziennego.

Na wniosek p Harasymowicza uchwalono wyrazić komisyi teatralnej podziękowanie za gwarancyę deficytu z abonowanej loży w teatrze hr. Skarbka dla członków kasyna, a nadto ponieważ kasyno już obecnie ma dochód z tej loży, uchwalono zaabonować ją na rok przyszły już bez gwarancyi komisyi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego ogłosiła komisya skrutacyjna wynik głosowania.

Wybrani zostali do wydziału: Dr. Kleeberg Juliusz, Porschiński Karol, Dr. Śmitowski Mieczysław, Świątkowski Antoni, Struszkiewicz Waleryan dr. Tabaczyński Stanisław.

Do komisyi rewidentów: Gracka Karol (senior). Kocowski Cypryan, Komarnicki Mieczysław, Kotiers Franciszek, dr. Skowroński Zygmunt.

Do komisyi reklamacyjnej: Dzikowski Alfred, Geppert Karol, dr. Gerstmann Teofil, Gubrynowicz Władysław, Hauser Franciszek, Jaworski Bazyli, Malinowski Wiktor, dr. Majewski Władysław Majewski Zygmunt, Misiński Karol, Nahlik Edward, dr. Obmiński Stanisław, Padewski Józef, Schayer Karol, dr Sochanik Stanisław.

Nadto otrzymało ośmiu członków równą ilość głosów, skutkiem czego poleciło walne zgromadzenie wydziałowi, wylosować 3 z liczby wybranej równą ilością (31) głosów.

Mieszkańcy dzielnicy II., zaniepokojeni wieścią o mającem nastąpić zwinięciu ósmej klasy w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny, wnieśli do Rady miejskiej podanie, w którem proszą o zaniechanie tego zamiaru w interesie swych córek. Otóż możemy w tej mierze uspokoić szanownych petentów, albowiem raczej zanosi się na pomnożenie klas w owej szkole, aniżeli na ich zmniejszenie.

Ustawa szkolna krajowa z r. 1895 ustanawia trzy kategorye szkół wydziałowych żeńskich: trzy klasowe, 5-klasowe i 6 klasowe, znosząc równocześnie dotychczasowe czteroklasowe. Ze względu na potrzeby miejscowe, rada szkolna okręgowa, stosując się do powyższej ustawy, wypracowała już wniosek do rady miejskiej, ażeby szkołę król. Jadwigi od września br. zorganizować jako 6-klasową, szkoły zaś żeńskie św. Anny, Czackiego i Elżbiety, jako 5 klasowe.

Jest prawie wszelkie prawdopodobieństwo, że wnioski te zostaną przez Radę miejską przyjęte, a w takim razie u św. Anny będzie zamiast obecnych ośmiu — dziewięć klas; córki tedy obywateli drugiej dzielnicy będą miały sposobność o jeden rok dłużej czerpać naukę szkolną Tylko gdyby Rada miejska wniosków powyższych nie akceptowała, to zostałyby owe szkoły zorganizowane, jako wydziałowe 3 klasowe, a wtedy istotnie musiałaby nastąpić redukcya klas o jednę, czyli zamiast obecnych ośmiu, byłoby tylko 7 lat nauki. Na to się jednak nie zanosi.

Festyny zapowiedziały dotąd na bieżące lato na Wysokim Zamku następujące towarzystwa:

1. Tow. śpiewackie „Echo“ dnia 23 ewent. 30 maja.
2. Tow. kolonii leczniczej rymanowskiej dnia 27 maja
3. Tow. uczestników powstania z r. 1863, 6 ewent. 20 czerwca.
4. Tow. gimnastyczne „Sokół“ 7 ewent. 13 czerwca.
5. Tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt 13 czerwca.
6. Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki 17 ewent. 20 czerwca
7. Tow. rygoryzantów w. m 27 czerwca ew. 4 lipca.
8. Tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt II. festyn 26 czerwca. W tym dniu przypada także ewent. drugi festyn tow. kolonii leczn. rymanowskiej.
9. Tow. św. Salomei 4 lipca.
10. Tow. brat. pomocy słuchaczy wszechnicy 11. lipca.

Jeżeli do tego dodamy dwa festyny mające się odbyć w górnej części parku stryjskiego (podwieczorki w pałacu sztuki), a to 27 czerwca ewent. 4 lipca urządzany przez p. Paparową i 29 czerwc przez p. Chamcową — to zdaje się będzie tych zabaw ogrodowych na ten rok aż nadto dosyć.

Uzdolnienie pocztowych i telegraficznych ekspedytorów otrzymali: Kantor Felicyan, Bartnik Józef, Maurer Józef, Pazdanowska Wanda. Misiewicz Kazimiera. Lewicki Włodzimierz, Somogyi Helena i Rzuchowska Stefania.

Trójka... złodziejska. Na inspekcyę policyjną zgłosiło się dziś trzech żydów, a każdy z nich prowadził za kołnierz jednego rzezimieszka w osobach dobrze znanych policyi: Lewaka, Słomińskiego i Kaniowskiego. Oskarżali ich o kradzież 49 zł. 56 ct. wraz z pularesem, dokonaną przy placu św. Teodora. Przy badaniu przyznał się Lewak, że on popełnił tę kradzież i rzeczywiście znaleziono przy nim całą powyższą sumę, którą zwrócono prawemu właścicielowi. Przy dalszej rewizyi zakwestyonowano u Słomińskiego łańcuch żelazny, prawdopodobnie także pochodzący z kradzieży. Wszystkich trzech, jako podejrzanych o uprawianie z „urzędu“ sportu złodziejskiego — oddano do aresztów policyjnych.

Nieudana kradzież. Do mieszkania parterowego wdowy po radcy p. Z. P., przy ul. Szopena l. 5, wkradł się ubiegłej nocy przez okno jakiś amator cudzej własności, a rozglądnąwszy się w sytuacyi zmierzał już do pokoju, w którym znajdowały się rozmaite srebrne rzeczy, wartości przeszło 2.000 zł. Pani P. zobaczywszy światło w przyległym pokoju, narobiła krzyku, czem przerażony złodziej, tą samą drogą, którą wszedł — ulotnił się

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w południe przy ul. Żółkiewskiej l. 10. Straż pożarna usunęła niebezpieczeństwo

Przejechanie Walenty Żółkiewicz i Jan Humieniak z Zamarstynowa, jadąc szybko ulicą Żółkiewską, najechali wczoraj na ośmioletnią dziewczynę Elzę Lat. Potrącona dyszlem, dostała się pod końskie kopyta, poczem koła wozu przeszły jej przez rękę i nogę. Żółkiewicza, który na inspekcyi policyjnej podał fałszywe nazwisko, aresztowano.

Znaleziono: W urzędzie pocztowym Lwów-dworzec znaleziono między zwykłemi listami próbkę bez adresu z zawartością dwóch flaszek lekarstwa.

W krakowskim urzędzie cłowym znaleziono książkę „Die Ahnfrau“ Grillparzera.

Reklamacye do dyrekcyi poczt we Lwowie

Poczty nadano: W Toporowie pocztmistrzowi Mieczysławowi Dutkiewiczowi z Chrzanowa; w Szczurowej porucznikowi res. Franciszkowi Leszczyńskiemu; w Mikuliczynie ekspedyentce pocztowej Melanyi Borysiewicz z Ulucza, w Suszczynie ekspedytorowi Feliksowi Korotkiewicz.

Kroniczka brukowa. Za awantury, wywoływane w stanie pijanym na budowie przy ulicy Szpitalnej l. 35, aresztowano wczoraj robotnika Piotra Mendyka, który porwał się nawet z toporem na sprzeczających się z nim kolegów. — Maryi Hoszowskiej, żonie proboszcza ze Zboisk, skradziono wczoraj z wozu, przy placu Strzeleckim węzełek, w którym znajdowały się suknie wartości 58 zł Z wystawy sklepowej „Bund et Urich“ w Rynku niejaki Oszkoi skradł wczoraj w południe 6 lasek. Szczególnego amatora oddano do aresztów policyjnych — Przy ul. Ruskiej l. 3. skradziono zegarmistrzowi K. z wystawy zegarek srebrny wartości 20 zł. Poszkodowany poznał swoją stratę.. w banku kredytowym, gdzie przedsiębiorczy sprawca zastawił ją za 5 zł.

Polak — burmistrzem w Ameryce. Gazety polsko amerykańskie donoszą, iż Polak ob. Tabor został wybrany burmistrzem miasta Shenandoah, w Stanie Pensylwania, liczącego przeszło 20 tysięcy mieszkańców. Jest to najwyższa godność urzędowa w mieście.

Pałac Wilanowski. Z Warszawy donoszą: Odnawianie wnętrza pałacu Wilanowskiego odbywa się w chwili obecnej z drobiazgową dokładnością, być może nie stosowaną jeszcze od początku istnienia tej wspaniałej niegdyś królewskiej rezydencyi. Ośm salonów dolnych, frontowych i od ogrodu, najzupełniej odrestaurowano. Ozdoby zdjęto przed restauracyą, lecz po ukończeniu robót znów znajdą się na miejscu. Najtrudniej idzie naprawa kosztownych makat, pokrywających ściany salonów, a z których wiele pamięta czasy króla Jana, założyciela Wilanowa. Nad makatami pracują uzdolnione specyalistki, cerując jedwabiem wszelkie uszkodzenia, poczem makaty naciągane są na ramy drewniane, z któremi zostaną wstawione z powrotem w ściany, lecz po dokładnem wyschnięciu tynków, co trwać będzie może rok cały. Większość mebli, sprzętów, całkowity zbiór wykopalisk i muzeum ceramiki, które w ciągu ostatnich lat kilku nadzwyczaj się wzbogaciło, wreszcie większość obrazów, wszystko to zgromadzono w kilku pokojach, które będą później odrestaurowane. Z tej przyczyny wstęp do pałacu Wilanowskiego jest obecnie dla wszystkich bez wyjątku zamknięty. Restauracya wnętrza pałacu Wilanowskiego, z doprowadzeniem do całości stylowej komnat, które skutkiem pożarów lub zmian, poczynionych przez różnych posiadaczy, różnią się w swoim wyglądzie, pochłonie sumy znaczne Taka dbałość hr Ksawerego Branickiego o zachowanie pamiątki historycznej zasługuje na uznanie Należy dodać, że po odrestaurowaniu pałacu Wilanowskiego i uporządkowaniu muzeum ceramiki, otwarty zostanie dostęp dla publiczności. W tym celu wydany będzie nawet pewien regulamin, dotyczący godzin zwiedzania i dni na to przeznaczonych.

Norwegski Storthing uchwalił bez dyskusyi 500 koron subwencyi dla międzynarodowego biura pokojowego, znajdującego się w szwajcarskiej stolicy, Bernie

Zmarli we Lwowie, dnia 21 maja, zgłoszeni w urzędzie spisu zmarłych: Zawadzka Emilia, żona artysty, lat 30, gruźlica płuc. — Halicki Wojciech, właśc. realności, lat 62, zapalenie płuc. — Artamowski Adam, prebendaryusz domu ubogich, lat 65, uwiąd starczy. — Laufer N., córka kupca, dni 6, brak sił żywotnych. — Jurczyszyn Zofia, córka szewca, dni 2, brak sił żywotnych. — Klapp Lome, zarobnica, lat 70, choroba Brighta. Szpunar Michał, więzień zakł. karnego, lat 40, zapalenie płuc. Durak Teodor, kucharz, lat 30, gruźlica płuc. — Szczepańska Elżbieta, żebraczka, lat 38, zakażenie krwi. — Latawiec N., syn zarobnicy, dni 3, zanik dziecięcy. — Kowal Tekla, żona inwalidy, lat 48, gruźlica płuc; oraz 1 wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. Razem 13 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Premiera. Dziś odegraną będzie trylogia Edwarda Grabowieckiego: „Towarzyszki życia“. Role spoczywają w rękach najwybitniejszych sił artystycznych naszego teatru. Z powodu nagłej niedyspozycyi pani Stachowiczowej objęła jedną z główniejszych ról panna Czaplińska.

Z teatru Chochlik, czy też inne powody dokuczyły „Sprawie kobiet“, dwukrotnie zapowiadanej i dwukrotnie odwoływanej. Powtórzono zatem „Ciernistą drogę“ Fillipiego. wśród mniejszego niż za pierwszym razem, udziału publiczności. Po zakończeniu pierwszego aktu doręczono gościom wiedeńskim wieniec od naszych artystów, a paniom Lewińskiej i Hruby od dyrekcyi bukiety z szarfami.

Dziś o godz. 2½ opuszczają artyści nasze miasto, udając się na *tournée* naprzód do Odessy.

Wystawę sztuk pięknych zamknięto wczoraj na czas dwóch tygodni tj prawdopodobnie do Zielonych świąt z powodu odnawiania lokalu wystawowego.

Z sądowej sali.

Lwów dnia 21 maja.

(*Znów szajka złodziei*)

Przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy radca Lorenz, przez całe trzy dni toczył się proces dość ciekawy. Przed sądem stanęło 12 izraelitów, przeważnie młodych terminatorów i czeladników, od lat 16 do 18, z których każdy trudni się innem rzemiosłem, oskarżonych o kradzież i uczestnictwo w kradzieży. Lista oskarżonych przedstawia się w sposób następujący:

1) Abraham Fisch, uczeń lakierniczy; 2) Samuel Schlosser, czeladnik krawiecki; 3) Abraham Herbst, czeladnik malarski; 4) Benjamin Wolf Schatten recte Friser, terminator stolarski; 5) Pinkas Grossmann, terminator krawiecki; 6) Hersch Leib Storch, terminator szewski; 7) Josel Hurber, czeladnik szklarski; 8) Feiwisch Schlosser, krawiec; 9) Dreśla Schlosser, żona krawca; 10) Markus Maj vel Majm; 11) Pinkas Letz. kupiec towarów żelaznych; 12) Leib Friedman, handelcs.

Obwinieni tworzyli szajkę złodziei, której członkowie w rozmaitych kombinacyach dopuścili się rozmaitych kradzieży. — Przedmioty zabrane. o ile takowych nie udało im się zaraz po dokonaniu kradzieży spieniężyć. przynosili do domu ojca jednego ze sprawców, Feiwischa Slossera za którego poradą dalej takowe pozbywali. — Mieli także stałych odbiorców w osobach Markusa Majma i Pinkasa Letza, u których wiele rzeczy zakwestyonowanych właściciele rozpoznali. — Szajka ta operowała od dłuższego czasu, mniej więcej od dwóch lat. Energiczniejsze działanie rozpoczęła w styczniu i w lutym br. o czem się dowiedziała policya i wreszcie odkryła w mieszkaniu Schlosera schronienie szajki.

Obwinionych oskarżał zastępca prokuratora p. Korber, bronili adwokaci dr. Feld, Kosterkiewicz, dr. Tenner i obrońca w sprawach karnych dr. Bund.

Do rozprawy głównej wezwano 24 świadków.

Po ukończeniu rozpraw, odroczono sprawę dziś popołudniu. — Wyrok zostanie ogłoszony w sobotę o godz. 11 rano.

Telegramy „Słowa Polskiego“

Wiedeń 22 maja. Wczorajsza *N. Fr. Presse* otrzymuje z Kanei następujący telegram: Dziś o godz. 10-ej rano pod Nekokuro 7-ma kompania 87 go pułku piechoty pod dowództwem kapitana Jediny została zaatakowana przez powstańców. Wojsko austryackie odpowiedziało żywym ogniem, wskutek czego napastnicy cofnęli się. Austryacy nie ponieśli żadnej straty Torpedowce „Flamingo“ i „Staar“ zabrały dwa statki żaglowe z amunicyą i żywnością.

Budapeszt 22 maja. Wielką sensacyę wywołał tutaj następujący fakt: Komendant pieszego pułku honwedów otrzymał datowany z Paryża, ale nadany w Budapeszcie. list od kapitana honwedów, hrabiego K Z., w którym to liście oświadcza hrabia, iż udaje się do Ameryki i nie myśli powrócić do swego pułku. Hrabia K. Z, który jest także szanbelanem dworu, otrzymał w dniu 10 b. m. 10-dniowy urlop, który wczoraj się skończył; zamiast powrócić do służby, wysłał on pomieniony list do komendy pułku. Twierdzi w takowym między innemi, że nie jest w stanie zapłacić swych długów, sięgających do setek tysięcy guldenów, a gdy nie chcą ich również spłacić jego krewni, składa swą oficerską szarżę i więcej już nie powróci. Hrabia oddany zostanie pod sąd wojenny za dezercyę.

Budapeszt 22 maja. Stanowisko intendenta teatrów, barona Nopcsa, jest mocno zachwiane. Od pewnego czasu prawie codzień ukazują się enuncyacye co do bardzo delikatnej natury stosunków z artystkami, których to stosunków baron zresztą wypiera się. Nadto panuje w teatrze powszechne złe gospodarstwo. Dziś będą o tem mówili w Sejmie. Oczekiwane są skandaliczne sceny.

Ołomuniec 22 maja. Na linii kolejowej Ołomuniec-Friedland, w wagonie jednego z pociągów, 19 letni Kozel został zamordowany uderzeniem noża przez jednego z towarzyszów podróży, niejakiego Hrckę. Powodem zbrodni było to, że Kozel ujął się za dziewczyną, którą Hrcka podczas podróży napastował.

Berlin 22 maja. W sprawie grecko-tureckiej, a odnośnie do projektu konferencyi międzynarodowej pisze *National Zt.*, że ze względu na doświadczenia, jakie poczyniono podczas kongresu berlinskiego, należy oczekiwać, iż rząd niemiecki wobec podobnej propozycyi zajmie stanowisko wyraźnie nieprzychylne.

Berlin 22 maja. Korespondent ateński telegrafuje, iż atenski urząd telegraficzny należy uważać jako ostatecznie zamknięty dla wszystkich depesz prasowych.

Petersburg 21 maja *Praw. Wiestnik* donosi: Gubernator kielecki, Iwanienko, zwolniony został na własne żądanie, z powodu choroby, ze służby.

Gubernator łomżyński Szczyrowski mianowany został gubernatorem kieleckim.

Referent najwyższej kancelaryi do przyjmowania prośb, baron Korff, mianowany został pełniącym obowiązki łomżyńskiego gubernatora.

Paryż 21 maja Książę Aumale zapisał 17 milionów franków księciu bułgarskiemu.

Rzym 21 maja. W kołach wojskowych krąży pogłoska, że zeznania jeńców, którzy powrócili z Erytrei, wykazały materyał dowodowy, tak obciążający generała Albertone, iż prawdopodobnie będzie on postawiony przed sąd wojenny.

Kanea 22 maja. Kapitan fregaty dell' Adami z austryackiego torpedowca „Leopard“ wysłał pismo do powstańców z żądaniem, ażeby się zachowywali spokojnie. Powstańcy przyobiecali spokojne zachowanie się, wskutek czego obecnie łodzie austryackie zaopatrują fort Kissamo w prowiant. Pomimo to na trzech oficerów angielskich w pobliżu Calives napadli chrześcijańscy powstańcy i obrabowali ich.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 21 maja.

Wskutek pomyślnych wiadomości o postępie rokowań w sprawie uregulowania warunków zawieszenia broni między wojskami tureckimi a greckimi, zapanowało na giełdzie silne i dość ożywione usposobienie. W papierach bankowych tendencya nie była jednak równomierna, szczególnie w kredytach austryackich, które pod naciskiem bardzo znacznych sprzedaży, dokonanych przez jednego z wybitniejszych spekulantów, straciły ostatecznie w porównaniu do najwyższego kursu 364·25, przeszło półtora reńskiego. W innych papierach bankowych szczególnie w Anglobankach i Unionach przeważyły i utrzymały się wyższe notowania. Kursa efektów kolejowych poszły przeważnie w górę, w pierwszym rzędzie haussowały Nordbahny, Busztiehrader lit. B. i północno zachodnie.

Znacznie słabiej notowano tramwaye wiedeńskie wskutek nieprzychylnego stanowiska zajętego przez tutejszą radę gminną w sprawie zaprowadzenia ruchu elektrycznego na dalszych liniach towarzystwa.

Targ lokalny był mało ożywiony, a kursa prawie niezmienione, niektóre efekta, ostatniemi czasy najbardziej popierane, jak akcye fabryki broni w Steyer, doznały nawet małej zniżki. Targ dla walorów tureckich był wyjątkowo korzystnie dysponowany i kursa poszły raptownie w górę, a jakkolwiek nie zdołały dotrzymać najwyższych notowań aż do zamknięcia obrotów, notowały mimo to kilkoreńskowe zwyżki, mianowicie losy tureckie 58, a akcye tytoniowe 164.

Wiedeń 21 maja.

Alpejskie Towarzystwo górnicze	92·—
Węgierskie akcye kredytowe	393·50
Akcye anglo-austryackie	162·—
Akcye banku Union	302 —
Akcye kolei południowej	77·—
Losy tureckie	57·50
Akcye kolei państwowej	353·62
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287 —
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r.	97·75
Akcye tytoniowe	163·—
Węgierskie obligacye indemnizacyjne	97·60
Akcye kolei Elbetal	266·50
Akcye banku dla krajów koronnych	241·—
4-procentowa węgierska renta złota	122·45
Akcye banku związkowego	261·52
Rubel papierowy	1.27·45
Węgierska renta papierowa	99·90
Kredytowe ziemskie	468·—
Kredyty	362·25
Rimamurani	251·—

Usposobienie spokojne.

Berlin 21 maja. (Kursa telegraficzne).

Kredyty austr.	227·75
Kolej państwowa	150.90
Komandyty	201·60
Laura	161·40
Bochumer	156·50
Kolej Ostpreussen	94·60
„ Mittelmeer	96·10
„ Meridional	128·25
Renta włoska	93·10
Harpener	183.—
Kolej Henry	100·25
Kolej połud.	33·90
„ Mławka	84·25
Tureckie	109·25

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Listy artystyczne z Wiednia.

Wiedeń, d. 20 maja.

(*Nowe opery: „Der Rattenfänger von Hameln“ E. Nesslera. — „Königskinder“ Humperdincka.— Dyrektor Opery Jahn. — Kapelmistrz Mahler.*)

Legenda o pewnym wyławiaczu szczurów, co wyprowadził najpiękniejsze dzieci, szczególniej dziewczęta z miasteczka Hameln, jest przecież wszystkim wiadoma i znana. Działo się to w Hannowerze: „*anno 1284 am dage Johannis et Pauli war der 26 junii dorch einen piper mit allerlei farve bekledet gewesen 130 kinder verledet binnen Hamelen geborn to calvarie bi den koppen verloren*“. Otóż jasne jak słońce, że dzieci pozabierał jakiś „*piper*“, a chociaż tablica z powyższym napisem nie opowiada, dlaczego je zabrał, to my wiemy i o tem. Oto dlatego, ponieważ Rada miejska nie chciała mu zapłacić umówionej sumy za wyprowadzenie szczurów, istnej plagi ówczesnych miast niemieckich. Zamiast tej rodziny gryzoniów zabrał im, jak mówi napis, 130 dzieci obojej płci i wywiódł głosem swojej piszczałki, hen daleko za światy. Nie wiem, czy wszyskim wiadome są losy tych dzieci. Oto dostały się one aż w góry Siedmiogrodu i tam stały się praojcami dzisiejszych Niemców siedmiogrodzkich. Libretto z tego do opery zrobił Fr. Hofmann podług sagi i Jul. Wolffa „Aventiure“. Rozciągnięte na pięć aktów da się w krótkości opowiedzieć. Hunold Singuf, wędrujący muzykant, przytem strzelec jakiegoś książęcego dworu i czarnoksiężnik, ofiaruje swoje usługi, celem wyprowadzenia plagi szczurów z miasteczka Hameln, za wypłatą stu marek w srebrze. Po długim namyśle rajcowie miejscy przyjmują tę ofertę, a Hunold wprowadza się do miasta.

Wolne godziny swego czasu — a tych widać miał bardzo wiele, poświęca on dziewczętom miejskim, wygrywając i spiewając całymi dniami. Co parę taktów słyszymy chór: „Zaśpiewaj nam piosnkę“, — chociaż właściwiejby było, ażeby wołano: „Wyprowadź nasze szczury!“ Ze wszystkich dziewcząt jedna, Gertruda, córka rybaka, okrutnie mu się spodobała, a ponieważ miała ona narzeczonego Wulfa, kowala miejskiego, więc Hunold ją w sobie rozkochał, a Wulf ciągle im w miłosnych schadzkach przeszkadzał. Zemsta Wulfa idzie jednak jeszcze dalej, bo kiedy Hunold niby już wszystkie szczury wywiódł, i żąda zapłaty, — Wulf w Radzie miejskiej zeznaje, że przypadkowo w piwnicy Burgermeistra pozostał jeszcze „król szczurów“. Naturalnie Rada umówionej sumy nie wypłaca. Hunold, któremu pieniądze nie dziwne, zdobywa inną zapłatę. Magicznym bowiem wpływem każe córce Burgermeistra, Reginie pocałować się w usta przed całą zgromadzoną Radą. Robi się awantura, aresztowanie i skazanie zbrodniarza na śmierć. Uwalnia go jednak kochająca Gertruda, korzystając ze starodawnego prawa i biorąc go sobie męża. Czyni to jednak tylko z poświęcenia, ponieważ sądzi, że Hunold ją dla Reginy zdradza i z rozpaczy szuka śmierci w falach strumienia. Hunold z zemsty zabiera wszystkie dzieci i wyprowadza je przez otwierającą się przed nim górę do kraju o „siedmiu grodach“. — Na tym librecie zbudował kompozytor **Nessler** coś tak sentymentalnego i ckliwego, coś tak prawdziwie niemieckiego, że trzeba parę razy słyszeć jego poprzednią operę „Trompeter von Säckingen“ aby sobie ją wyobrazić! Piosnka za piosnką, jedna słodsza od drugiej; parę duetów, jeden nawet ogromnie dramatyczny Hunolda z Gertrudą, i parę chorów o barwie znanych melodyj niemieckich gesangvereinów i to wszystko powtarza się bez konca przez całe pięć aktów. Prawdziwie jestem w kłopocie, bo nic nie zapamiętałem takiego, co bym mógł przytoczyć, jako uwagi i pamięci godne. Może spiew Hunolda do Reginy, albo finale w końcu opery z dziećmi, wychodzą trochę ponad szematyczną miarę zwyczajnych melodyj. Jedna rzecz, przecież, godna jest uwagi, a to instrumentacya opery — jest ona rzeczywiście jedyna w swoim rodzaju pod względem płaskości i bezmyślności muzycznej. A przecież opera ta ma stosunkowo dobre powodzenie na wszystkich niemieckich scenach. Zawdzięcza je tylko partyi barytonowej Hunolda, w której sławni barytoni chcą się popisywać dlatego, ponieważ w innych operach pierwsze miejsce zabierają tenorzy. Dowodzi to sprytu kompozytora niezawodnie. Zresztą jest w operze tej wiele mdlodyj ludowych parafrazowanych na setymentalność, która niemiecką publiczność zawsze bierze — szczególniej w Niemczech.

Główną partyę Hunolda śpiewał p. **Bulss** rzeczywiście wspaniale. Baryton o rozległej skali i pełnym tonie, szególniej dobrze spiewał piesni, których w tej operze nie brak i on to stanowczo przyczynił się do jakiego takiego powodzenia. Obok niego śpiewała równie dobrze panna Pohiner, diva operetkowa, która po szczęśliwym w Operze cesarskiej debiucie, angażowaną została od jesieni do składu wiedeńskiej opery. Śpiewała ładnie i z wielkiem przejęciem tę, dość dramatyczną, rolę. Pani Ottman, jako Regina, córka Burgermeistra z Hamel, bardzo ładnie prezentowała się na scenie, a panna Stein doskonale podała piosnkę w rodzaju kupletu o „dzwonieniu w uszach“. Wulfa śpiewał p. Breitenfeld, młody początkujący baryton o ładnie brzmiącym głosie. Inne partye, Burgermeistra Wernera, itd. nieźle były wykonane, o ile siłami operetki, można operę wyśpiewać. Nie w operze bowiem dawano „Rattenfangera“ ale w teatrze „an der Wien“, którą właścicielka i dyrektorka Schönerer, chce zamienić na dom Opery-buffo. Operętki są coraz bardziej idyotyczne, już nawet wiedeńskiej publiczności kretynizmem swoim nie bawią, a obcy woli się nacieszyć szansonetkami u Ronachera, niż nudzić się na nowoczesnych „boginiach rozumu“.

* * *

W parę dni później obwieścił ten sam teatr, **Humperdincka** nową operę „Königskinder“, królewskie dzieci. Legendy i bajki są teraz stanowczo w modzie we wszystkich kierunkach sztuki. Rzeźbią, malują, piszą i muzykują same bajki „Hänsel und Gratel“ podobały się, piszmy wiec drugą taką operę, a publiczność idzie, słucha chwali, ale z warunkiem, aby „Rattenfängera“ więcej nie dawano. Niestety! kontrakt — ten nieszczęsny wynalazek prawniczy, zobowiązał panią Schönerer, aby w takimto a takim czasie, dała tyle a tyle przedstawień. A ponieważ z Humperdinckiem znowu taki sam cyrograf, więc w jeden wieczór wyprowadza ona szczury Nesslera, a w drugi królewskie dzieci Humperdincka. I tak jakoś obie opery się dalej wiodą. Naturalnie wszystka scenerya jest teraz tylko „altdeutsch“, z nazwiskami i imionami trudnemi dla nas do zapamiętania tak samo, jak dla Niemców np. nazwisko Stanisława Przybyszewskiego, niemieckiego modernisty literackiego. Jakiś pruski żydek, zapewne z Poznańskiego, ogromnie się kiedyś w *Tagblacie* ślinił nad wymawianiem tego **przy i szy**; podejrzywam go, że pochodzi on z tej grupy żydów, którą Filistyni chcieli wytłuc i poznawali po wymawianiu słowa: „Sziboleth“; kto go nie mógł wymówić — trup. Nie chcąc doświadczyć tego losu, po kilka razy wymawiam dla pamięci nazwisko: Humperdinck. O tyle mi łatwiej to przychodzi, że i muzykę jego mogę spamiętać, owiniętą w przepyszną wystawę błyszczących komnat, stylowych mebli niemieckich, zbrojowni i więzień burgowych. A wszystka poezya germańskich olbrzymów, wypływa zawsze z pełnych puharów wina, gęśli i miecza. Taki świat, to rozumiem! Cała moc uczucia płynie w trudnej do wyuczenia się teraz mowie starych kronik germańskich, a wobec takich *Uebermenschów*, człowiek słowiański maleje aż do *Untergermanischenjochslaven*, jakby powiedział poseł Wolf z partyi Schönerera. Ale żarty na stronę, przyjrzyjmy się bajce „Königskinder“. Libretto napisał **Ernst Rosmer** *). Syn królewski zszedłszy z gór, poznaje biedną pasterkę gęsi jako dziecko królewskie i z nią zostaje. Wszędzie ich wyganiają, bo nie poznać królewskich dzieci w biednych łachmanach, a lud za głupi jest na to, aby im z czoła pochodzenie mógł czytać. Muszą oni złotą koronę swoją sprzedać za suchy kawał chleba i marznąć z zimna wśród leśnych gąszczy, bo świat jest nikczemny i chciwy, prawdziwych dzieci królewskich nie chce rozpoznać. Tylko w duszy artysty żyje jakieś przeczucie wielkości dwojga tych dzieci; tylko biedny, pogardzony grajek wędrowny i garstka jego dzieciaków opłakać śmierć ich są w stanie. Taką historyę w bardzo czystym wierszu opowiedział nam Rosmer i ujął ją w akcyę trzech odsłon. W tej poezyi widnieje cały nowoczesny kierunek literacki, lubujący się w misteryach i fantastycznych powieściach, szukających uczucia i pełni ludzkiej psychologii. Jest to rodzaj tęsknoty za pewnym rodzajem formy, która, opuściwszy naiwny i miękki symbol, szuka sztywniejszych, ale więcej pojedyńczych linij ludowego opowiadania. Niezawodnie trudne miał zadanie kompozytor, aby zastosować swoją muzykę do tego wierszowanego utworu. Wywiązał się jednak z tego wspaniale. Jego melodye i instrumentacya, jego pojęcie tonu działają na słuchacza wprost uroczo. Wykonanie tego utworu było wyjątkowe. Nie jest to bowiem opera, ale proza ilustrowana muzyką. Prozę znakomicie wypowiadali pani **Hohenfels** z *Burgteatru* i p. **Christians** z *Volksteatru*. Hohenfels, jako pasterka gęsi była nieporównaną w całem pojęciu i wykonaniu swej roli. Królewicz zaś znalazł w Christiansie wiele szlachetnego zapału i młodzieńczości. Jak w każdej bajce, jest i tutaj czarownica, którą doskonale odegrała panna **Stein**. Wiele oklasków zbierała mała dziewczynka **Blaha**.

„Królewskie dzieci“ mają więc zapewnione w Wiedniu powodzenie, dzięki teatrowi, w którym dotąd dawano operetki. A może i poziom wymagania publiczności podniesie się wskutek tego — dobrzeby to wpłynęło na całą literaturę wiedeńską, która, jak na dzisiaj, żyje tylko importem berlińskim. W Wiedniu literatura polega na braniu starych romansów i wykrawywaniu z nich najgłupszych w świecie tekstów operetkowych w rodzaju: „Lachtaube“, „Die Götter der Vernunft“ itp.

* * *

Zapewne i do Lwowa dostały się pogłoski i wiadomości o ustąpieniu dyrektora opery Jahna. To ustąpienie które na razie zostało zażegnane, ma związek z ustąpieniem p. Bezecnego z intendentury cesarskich teatrów. W każdym razie, zaznaczam, że przeciw Jahnowi prowadzi się otwarta walka we wszystkich pismach liberalnych, znanym jest bowiem jako antysemita i nieprzyjaciel żydów artystów. Pozwolę sobie na małą uwagę, że niepotrzebnie zarzucają mu upośledzanie śpiewaków semickich. Wszakżeż połowa artystów Burgu należy do żydów, lub należała z wyznania, a druga połowa w operze również z tego samego źródła się rekrutuje, pomimo niechęci dyrektora Jahna. Heca więc przeciw niemu urządzona przez prasę, czyni wrażenie pastwienia się nad człowiekiem, który bądź co bądź, jest znakomitością. Jeżeli artysta jest rzeczywiście dobrym, jeżeli śpiewak ma prawdziwie dobry głos, to w sztuce nie ma wyznań, szczególniej, jeżeli instytut artystyczny sił dobrych potrzebuje. Przed talentem artysty ustąpić musi wszelkie uprzedzenie rasowe, — takie jest przynajmniej moje zdanie, a popiera go fakt, że przed kilku tygodniami mianowano kapelmistrzem opery tej samej której dyrektorem jest p. Jahn, **Gustawa Mahlera**, także żyda.

Gustaw Mahler należy obecnie do znakomitości świata muzycznego. Urodzony w Iglawie, na Morawie w r. 1860 jest chyba jednym z najmłodszych dyrygentów na tak wielkiem stanowisku i w takim instytucie, jak cesarska opera w Wiedniu. Studya swoje odbywał w wiedeńskim konserwatoryum, zkąd angażowany do Ołomuńca miał zaledwie 19 lat. Ztamtąd wyjechał do Hall, potem do Cassel i do Pragi gdzie prowadził teatr dyrektor Neumann. W Pradze poznał się z wnukiem Webera, który go namówił do obrobienia i skończenia pozostałej partytury „*Drei Pintos*“. Z Pragi zabrano go do Budapesztu z kontraktem na lat dziesięć. Tutaj jednak nie mógł długo wytrwać na stanowisku dyrektora opery, ponieważ takie czyniono przeciw niemu intrygi w prasie — jak dzisiaj w Wiedniu przeciw Jahnowi.

Do intryg przystąpił w końcu i intendent hr. Zichy, ograniczający władzę dyrektorów do minimum. Mahler wyjechał więc do Hamburga, gdzie początkowo dyrygował koncertami, później zajął miejsce dyrektora wielkiej opery. Od 1 maja jest w Wiedniu, a pierwszy raz debiutował 12 bm. dyrygując operą Wagnera „Lohengrin“; krytyka i artyści oraz członkowie znakomitej orkiestry opery w Wiedniu, pokładają w nim ogromne nadzieje. Odznacza się on ogromną muzykalnością i wielkim artystycznym temperamentem, który umie jednak rozumem i wykształceniem swojem hamować. Obdarzony ogromną wrodzoną inteligencyą i pewnego rodzaju instynktem scenicznym, zwraca uwagę nietylko na partyturę i orkiestrę, ale i na dramatyczne ukształtowanie roli spiewaka. Prawdopodobnie będzie tutaj dyrygować głównie operami Wagnera, na przemian z kapelmistrzem Rychterem, który w ostatnich czasach miał już za wiele pracy i zanadto był zmęczony. Przed dwoma tygodniami wydarzył się Rychterowi wypadek, który świadczy o jego rzeczywiście wielkiej znajomości muzyki, a przedewszystkiem przytomności umysłu. Dawano „Cyrulika z Bagdadu“, operę bardzo rzadko w Wiedniu przedstawianą. W środku trzeciego aktu nagle cała partytura spada na ziemię, a Rychter siedzi przed pustym pultem. Spiewak, Schrödler, oniemiał z przestrachu, opuszczając parę taktów, chór zaczął się chwiać, a orkiestra tu i ówdzie między instrumentami wykazywała braki tonów. Tymczasem jeden z członków orkiestry zbierał porozrzucane kartki partytury. W końcu Rychterowi podano part. na wiolonczelę, on zastukał i podług niego dyrygował operą do końca!

Przedwczoraj otwarto wystawę Donizzettego, o której Wam w osobnym liście doniosę.

Roman Lewandowski

Nasza cenzura teatralna.

Pod tym tytułem ogłosił kandydat adwokacki dr. Ignacy Suesser odczyt swój wypowiedziany w sali radnej miasta Krakowa, a przekraczający ciasne szranki paragrafów i zstępujący na otwarte pole sztuki i literatury ojczystej, dlatego zapoznam z nim naszych czytelników.

Zasadnicza ustawa państwa austryackiego z dnia 21 grudnia 1867 roku, udziela w granicach przez się określonych wolności słowa, pióra i pendzla, zostawia jednak cenzurę, która wypędzona za bramy konstytucyi przekradła się do nas w formie zakazów dyrekcyi policyi i namiestnictwa. Na podstawie rozporządzenia Bachowskiego z 25 listopada 1850 roku, która do dziś obowiązuje wszystkie kraje w Austryi, może być ze względów porządku publicznego, pozwolenie przedstawienia teatralnego każdego czasu cofnięte może władza bezpieczeństwa całkowicie lub częściowo zakazać przedstawienia sztuki, a nawet zawiesić dalszy ciąg rozpoczętej już gry w teatrze. Każde zaś przestąpienie tych postanowień karze ustawa grzywną, lub aresztem.

Tymczasem wydano utwory sztuki i literatury dramatycznej na pastwę samowoli ludzi, zazwyczaj nie mających z artystyczną twórczością bliższych stosunków. Instrukcya Bachowska wprost wyklucza z areny scenicznej wszystko: 1) czemby wykonawca dopuścił się czynności zagrożonej ogólną ustawą karną; 2) coby wykraczało przeciwko uczuciom lojalności, lub też obrażało patryotyzm obywateli austryackich; 3) coby zdołało zakłócić spokój i porządek publiczny, wzniecić nienawiść religijną, klasową lub narodościową, albo też wywołać wrzawę i demonstracyę; 4) coby obrażało przyzwoitość publiczną, skromność, moralność lub religię; 5) coby przypominało urzędników, lub wojskowych austryackich, choćby tylko z uniformów, 6) w końcu nie wolno przedstawiać na scenie osób żyjących, ani głośnych stosunków z ich życia prywatnego.

Przyjrzyjmy się teraz, jak rozporządzenia te krępujące myśl, zanim się ona oblec zdołała w czyn artystyczny, w żywe słowo, przedstawiają się w wykonaniu. Z przytoczonych tu przykładów, wyjętych z rozprawy dr. Suessera, wyrobić sobie można dokładny sąd o wpływie u nas cenzury teatralnej na sztukę dramatyczną.

Przed kilku laty zakazano u nas wystawienia komedyi jednego z najsympatyczniejszych pisarzy dramatycznych, p. t. „Kraj“ pomimo iż utwór ten zyskał nagrodę na konkursie Wydziału krajowego. Zakaz namiestnictwa zwalający wyrok najwyższej władzy autonomicznej, nie zawierał oczywiście żadnych motywów, wtajemniczeni jednak wiedzieli, że uczyniono to ze względu na „sąsiedzkie stosunki przyjaźni“ łączące rząd austryacki z rosyjskim. Tę samą sztukę wystawiono bez żadnej przeszkody na deskach teatru polskiego pod zaborem niemieckim — W teatrze krakowskim przedstawiono przed kilku laty wcale zręczną krotochwilę Ruszkowskiego „Teść“, w której występuje oficer zakochany we wdówce i zalewający robaka — koniakiem. C. k. policyi krakowskiej, nie spodobał się ów oficer, nie mający szczęścia u kobiet, poleciła przeto zmienić go na oficera pruskiego. Z dramatu Ibsena „Podpory społeczeństwa“ grywanego w całości w Burgteatrze wiedeńskim, nasza cenzura wykreśliła następujące zdania: „Społeczeństwo moje nie jest społeczeństwem pana konsula“. „A to modne, dzisiejsze społeczeństwo jest niejako wielkim pobielanym grobem“. „W takim razie nie podpierajcie tego społeczeństwa. Wierzaj mi, runie ono na zawsze. Cóż bo u was popłaca? Kłamstwo i obłuda!“ W „Rabagasie“ Wiktoryna Sardou w tej „żółcią przepojonej obronie istniejącego porządku“ wykreśliła policya 1894 r. następujące niewinne miejsca: **Książę** (Monaco). Czy widzi Pani ten dach czerwony (za murem zamkowym) **Ewa**. Dach który psuje cały widok? **Książę**. Tam kryje się wulkan, który wszystko kiedyś zburzy. **Ewa**. Tam! **Książę**. W tej szynkowni kują się wszystkie pociski przeciwko mnie. Ta karczma zbudowana u stóp mojego pałacu, minuje go, podkopuje i kiedyś tamto zabije to. **Ewa**. Szynkownia. **Książę**. O, to nie szynkownia, to cały świat, świat nowy! — **Karol** Jak rozróżnić burdę od rewolucyi? **Boubard**. To bardzo łatwe. Burda jest wtedy, gdy lud zostaje pobity: same łajdaki. Rewolucya zaś jest wtedy, gdy lud odnosi zwycięstwo — sami bohaterowie.

W akcie trzecim dramatu Schnitzlera „Miłostki“ ojciec bohaterki, stary muzykant, słysząc pochwały oddawane pamięci jego siostry, zmarłej w panieństwie, mówi z żałem: „I cóż nareszcie takiemu biednemu stworzeniu przyjdzie z całej poczciwości“. Cenzor teatralny wykreślił to zdanie zarówno jak okrzyk młodej, zakochanej dziewczyny, o swoim kochanku: „Czy on nie wiedział, że był mi bóstwem?“, dopatrzywszy się w nich widocznie gorszącej myśli. W jednej komedyi A. Fredry wykreśliła cenzura teatralna w Krakowie słowo „gach“ zastępując je „kochankiem“. W komedyi Konara „Gąsienice“ biedny młodzieniec, żeniący się z ubogą panną wyraża się, że na garderobę nie będzie miał pieniędzy. Na to mu odpowiadają: „Będziesz chyba chodził w stroju Adama, ale i liście figowe kosztują“. I tę niewinną uwagę wykreśliła cenzura teatralna. W dramacie K. Zaleskiego „Syn“ autor roztrząsa, jak wiadomo, pytanie, kto właściwie ma prawo zwać się ojcem dziecka, czy ten, który je wychował, czy ojciec legalny? Jedna z osób potrąca o ojcowstwo naturalne w słowach: „Dziecko miłości? tylko kwestya czyjej, kto ma zwać się ojcem?“ Pytanie to (w rezolucyi c. k. Starostwa krakowskiego z 25 grudnia 1896) jako ubliżające przyzwoitości zostało usunięte. — Możnaby podobnych przykładów przytoczyć jeszcze poważny szereg — ciekawych odsyłam do wymienionej w nagłówku cennej pracy dra Suessora, z której tu w części tylko korzystałem.

Dr. H. Biegeleisen.

Nowe poglądy o teatrze greckim.

Dotychczas wyobrażano sobie teatr grecki, jako miejsce widowisk dramatycznych, złożone z podwyższonej sceny, gdzie występowali aktorowie, niżej położonej orkiestry w kształcie koła, gdzie występywał chór i z miejsca przeznaczonego dla widzów.

Pogląd ten odpowiadał w rzeczywistości tylko teatrowi rzymskiemu, który taką podwyższoną scenę istotnie posiadał; tylko na podstawie analogii, a także przenosząc nasze nowożytne wyobrażenia do starożytności, przypuszczano, że i dawniejszy teatr grecki miał taki sam wygląd.

Dopiero ścisłe badania niemieckiego archeologa Dörpfelda polegające na architektonicznych pomiarach i rekonstrukcyach całego szeregu starożytnych teatrów greckich obaliły to mniemanie, zarówno do dawniejszych czasów, t. j. do epoki po koniec V. w. przed Chr. z wszelką pewnością, jak i co do późniejszych czasów z wielkiem prawdopodobieństwem.

Badania wykazały, że podwyższonego podyum dla aktorów pierwotnie wcale nie było, gdyż to sprzeciwiałoby się zupełnie pierwotnemu charakterowi teatru greckiego, Teatr Greków był związany z kultem Dyonyzosa; przed świątynią tego boga znajdowało się wolne miejsce dla tańców na jego cześć i przedstawień, będących w ścisłym związku z odnośnym kultem. Później, gdy przez zaprowadzenie jednego, a potem dwóch aktorów, przedstawienia te zmieniły swój charakter religijny, a przybrały świecki. Aischylos wpadł na pomysł zbudowania z drzewa pałacu lub świątyni, przed któremi jakby w rzeczywistości odbywała się akcya dramatyczna na równej ziemi, na wolnem miejscu.

W czasach dawnych tłem akcyi dramatycznej był zwykle dom mieszczański, dlatego w tym czasie budowano już z kamienia stałą dekoracyę, w kształcie kolumnady. Ten pogląd zupełnie odpowiada rozwojowi starożytnego teatru. Dopiero Rzymianie, potrzebując głębszej areny dla walk gladyatorów, pogłębili jedną część dawnego teatru greckiego, a drugą podwyższyli i pod wpływem ludowych scen italskich, urządzili podwyższoną scenę.

Tradycya literacka popiera takie zapatrywanie w zupełności. Udowodnić tę zgodność podjął się prof. Reisch w ścisłych studyach nad tragedyą i komedyą grecką. Mnóstwo zwrotów w utworach dramatycznych wskazuje na to, że chór i aktorowie stoją na równej płaszczyźnie, niczem nieoddzieleni. Chór nieraz wprost uderza na aktora n. p. u Arystofanesa, albo razem z nim robi poszukiwania w orchestrze, wśród akcyi podsłuchuje pod bramami pałacu itd.

Dlatego to jest wprost nieprawdopodobnem, aby wysoka ściana sceny przedzielała chór od aktorów. Oczywista wszystko to jest domysłem opartym na naukowych kombinacyach, gdyż wprost nie mamy wiadomości ani o tem, że scena istniała u Greków, ani, że nie istniała. Grekom pojęcie sceny było prawdopodobnie obce, żaden przynajmniej z autorów o tem nie mówi. Rzymianie przenosili swoje wyobrażenia do greckich, nie zastanawiając się, czy słusznie, czy nie.

Wobec tego nie można się dziwić, że teorya Dörpfelda i Reischa napotyka na przeciwników, którym lepiej się podoba dawniejsze, utarte już zapatrywanie o teatrze starożytnym.

Prędzej jednak, czy później badania archeologiczne i literackie wykażą, po której stronie słuszność. *Dr. T. Mandybur.*

* * *

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski

---

*) Pseudonim pani Porges.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.